



TYGODNIK PRACOWNIKÓW

# POCZTA POLSKA

NR 2 (743) • 11 STYCZNIA 2010 • ISSN 1230-9230



## Co z tym abonamentem?

Przepisy obowiązują str. 6

Promocja abonamentu str. 8

Dołącz swoją cegiełkę str. 8





# Pozdrowienia dla pana Mirka

Krzysztof Cugowski to jedna z tych gwiazd, które nie gasną z biegiem lat, a próbę czasu znoszą nadspodziewanie dobrze. Właściwie chyba nie ma w Polsce wielu osób, które nazwiska Cugowski nie skojarzą natychmiast z Budką Suflera. A mimo to lider kultowego zespołu pozostał człowiekiem „normalnym”. Odbiera telefony, ma znajomych, sąsiadów, psa i dobre słowo dla wszystkich. A czasami... pisze kartki pocztowe

**L**isty wysyłałem kiedyś w ilościach przemysłowych – śmieje się **Krzysztof Cugowski**. – Pisałem nawet codziennie. Do kolegów, koleżanek, rodziny. W końcu nie było mowy o innym kontakcie. Nawet telefony były mało dostępne. Któż by wówczas pomyślał, że dzisiaj każdy będzie miał telefon w kieszeni. I że list będzie można wysłać przez Internet w ciągu sekundy. I kto w ogóle przewidział, że pojawi się coś takiego jak Internet? Listy były nieodłączną częścią mojego współżycia z ludźmi. Bywało, że pisałem je codziennie. Ale teraz nie piszę listów, bo szczerze mówiąc... nie bardzo mam do kogo. Wszyscy mają teraz telefony i w razie potrzeby dzwonią. Ja także.

**Tygodnik PP:** No i dzisiaj mamy tę epokę mało wymagających maili i zupełnie nie-wymagających wysiłku SMS-ów...

**Krzysztof Cugowski:** Może będzie Pani zdziwiona, ale ani jednego, ani drugiego nie wysyłam i nie uważam. Ani ja, ani moja żona. I to nie z tego powodu, że nie mamy do kogo pisać, bo w końcu mamy dużą rodzinę, wielu przyjaciół i znajomych. Ale jakoś się nie za-szczepiliśmy, nie lubimy.

**O, to w naszych czasach rzadkość. Wy-słać SMS-a jest łatwiej niż cokolwiek napi-sać, nakleić znaczek, pójść na pocztę...**

– Pewnie tak, ale maile są dla mnie pozbawione duszy, a SMS-y... Wydaje mi się, że to trochę brak szacunku dla odbiorcy. No bo jak na przykład przekazać ważną wiadomość, klepiąc ją na klawiaturze telefonu? To nie wypada. Albo złożyć życzenia? To już w ogóle dla mnie poniżej wszelkiego poziomu.

**Czyli jednak są sytuacje, w których odpowiedniejszy jest list?**

– Dokładnie. Na święta czy inne uroczystości, jak imieniny czy urodziny, zawsze wysyłam kartki pocztowe. Może to nie jest list, bo listom trzeba więcej czasu poświęcić, z tym u mnie krucho. Ale chociaż jego namiastka w postaci kartki. Uważam, że słowo napisane własną ręką jest lepsze i ma o wiele większe znaczenie, choć z pozoru to to samo słowo.

**No to kwestię wysyłania listów i karetek mamy już za sobą. A co z ich otrzymaniem? Dostaje Pan listy?**

– Oczywiście, że dostaję. Głównie od urzędów, banków i operatorów telefonicznych (śmiech).

**Od wyborców i politycznych wielbicieli...**

– Niech mi Pani nawet tego incydentu



Niegasnąca gwiazda Krzysztofa Cugowskiego

w moim życiu nie przypomina. Że też dałem się namówić na kandydowanie. Brakowało mi chyba wrażeń, więc zachowałem się jak szczeniak. Ale ja naprawdę wierzyłem, że senat ma swoją powagę. Że być senatorem to wielka odpowiedzialność i wyróżnienie. Jak w starożytnym Rzymie. A okazało się, że senat to taka sama banda dzieciaków w garniturkach, jak w sejmie i w całej tej polityce. Na szczęście rozwiązano wówczas parlament. Bo chyba bym nie wytrzymał. Zresztą Pani to wszystko doskonale wie. Rozmawialiśmy o tym wielokrotnie, gdy byłem tym... senatorem.

**W takim razie nie wracamy do tego. Czyli dostaje Pan listy od urzędów i tak dalej. A takie prywatne? Także przychodzą?**

– Przychodzą listy od fanów, którym uda się mnie namierzyć. Mieszkam w podlubelskiej wiosce i adres do mnie jest dość skomplikowany, więc łatwo nie mają. Ale radzą so-

**To bardzo się cieszymy, że jest Pan zadowolony z pracownika naszej firmy.**

– Teraz jestem. Podziwiam jego pracę. Lubię, jak nas odwiedza i lubię z panem Mirkiem zamienić dwa słowa. Ale nie zawsze tak było.

**Miał Pan wcześniej niezbyt miłego listonosza?**

– Nie, nie o to chodzi. Mam w pamięci okres poborowy, czasy trudnego komunizmu. No, a ja chciałem wojska uniknąć. To był taki mój bunt wobec systemu. Nie chciałem pójść w kamasze – jak to się popularnie mówiło. Nie chciałem służyć temu układowi, który wówczas w naszym kraju obowiązywał. A poza tym wcale nie marzyłem o życiu w koszarach. I o gęsią skórę przyprawiał mnie widok...

**... listonosza?**

– No, właściwie nie listonosza, ale listów z czerwoną pieczęcią. Przyprawiały mnie

**A zdradzi nam Pan, co piszą do Pana fani?**

– Och, są bardzo mili i niezwykle serdeczni w swoich listach. Piszą, jak bardzo kochają naszą [Budki Suflera – przyp. red.] muzykę. Jak bardzo nasze teksty wpłynęły na ich życie. Dziękują za naszą obecność na scenie. Oczywiście większość z nich prosi o autograf czy o zdjęcie z autografem. Ale zdarzają się także listy, w których ludzie proszą o pomoc czy też takie, w których kobiety piszą, że się zakochały. We mnie! (*śmiech*)

**Czyli wyznania miłości są na porządku dziennym?**

– Raczej kiedyś były. Teraz zdarzają się sporadycznie, choć są bardzo przyjemne, nie zaprzeczę. Chyba już się zestarzałem. W końcu jestem już dziadkiem. A która kobieta chciałaby dziadka za męża?

**Jest Pan dziadkiem, ale dziadkiem z fantastycznym głosem – nie zapominajmy o tym...**

– Więc chyba listy miłosne są od tych, co pamiętają o głosie. Ale jak to się zwyczajowo w takich sytuacjach mówi – jestem zajęty. Od dawna moje serce należy do mojej żony. No, ewentualnie żona trochę musi się mną dzielić z synami i wnuczką.

**Odpisuje Pan na listy od fanów?**

– Staram się wysyłać autografy, jeśli komus naprawdę na tym zależy.

**Wyśle mi Pan autograf, z listem?**

– Nie (*śmiech*).

**Trudno. A tak na koniec: nie wysyła Pan SMS-ów, a przecież Budka Suflera została nominowana do nagrody Telekamery 2010 w kategorii muzyka. Tam chyba głosuje się za pomocą właśnie SMS-ów. Nie zagłosuje Pan na własny zespół?**

– Można również wysłać tradycyjną kartkę pocztową. Naprawdę nie wszyscy są maniakami komórek i Internetu. A w sprawie Telekamer liczę na naszych fanów. Oni rzadko zawodzą. Wszystko okaże się 25 stycznia. A konkurencja przecież jest duża.

**To życzę sukcesu. Kolejnego sukcesu – trzydziestego, pięćdziesiątego, sto dwunastego?**

– Nieważne, ile dostało się nagród. Każde kolejne wyróżnienie cieszy tak samo. Może nawet bardziej, bo przekonujemy się, że ludzie mimo upływu czasu nie zapomnieli o nas.

**W takim razie powodzenia. Pocztwcy trzymają kciuki.**

– Liczę na to. I wszystkich bardzo serdecznie pozdrawiam. Możecie być pewni, że we mnie zawsze będziecie mieli wiernego klienta. Do maili już się nie przekonam.

Rozmawiała: Katarzyna Robaczewska



Foto: Archiwum Budki Suflera (3)

Budka Suflera (od lewej): Romuald Lipko, Krzysztof Cugowski i Tomasz Zeliszewski

bie doskonale. Zdarzyło się, że otrzymałem list z adresem: „Krzysztof Cugowski z Budki Suflera, województwo lubelskie”. O dziwo, list dotarł. To chyba świadczy tylko o skuteczności Poczty.

**I zapewne dobrej woli pańskiego listonosza...**

– No tak. Pan Mirek jest niezastąpiony! Nie tylko dostarcza nam korespondencję, ale też opowie, co się dzieje tu i tam. Jest łącznikiem między nami a sąsiadami, no i można na nim polegać. Zawsze jest na czas.

one o bicie serca, a nawet wprowadzały w stan przerażenia. Jak widziałem kopertę z adresem wypisanym na maszynie, z czerwoną pieczęcią widoczną z daleka, miałem zamiar uciekać. Zresztą do tej pory coś z tego zostało. Gdy widzę korespondencję urzędową, mam ochotę powiedzieć panu Mirkowi, że mnie nie ma (*śmiech*). No, ale jestem i kwituję te polecenie. Na szczęście wojsko już o mnie dawno zapomniało. Chyba za bardzo bym się im dzisiaj nie przydał. No, może tylko po to, by pośpiewać do talerza.